



ZNAK zwycięstwa

MIESIĘCZNIK PARAFII PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W TCZEWIE



nakład 4000 szt. | nr 8/171 | sierpień 2013 r.

www.fara.tczew.pl

Drodzy młodzi, jesteśmy umówieni na spotkanie na najbliższy Światowy Dzień Młodzieży w 2016 r. w Krakowie, w Polsce

- ogłosił papież Franciszek podczas Mszy św. wieńczącej 28. Światowy Dzień Młodzieży w Rio de Janeiro.

W przemówieniu przed modlitwą „Anioł Pański” Ojciec Święty powiedział: „Dziękuję wam, drodzy młodzi, za wszystkie radości, jakich dostarczyliście mi w tych dniach. Każdy z was jest w moim sercu!”

Kardynał Stanisław Dziwisz wydał oświadczenie w związku z zapowiedzią Papieża o następnych Światowych Dniach Młodzieży, które odbędą się za 3 lata w Polsce. Oto jego treść:

Z ogromną radością przyjąłem ogłoszoną dzisiaj przez Papieża Franciszka wiadomość, że następny Światowy Dzień Młodzieży odbędzie się w Polsce w 2016 roku. To dla nas radość, wyróżnienie i zobowiązanie. W tym samym roku obchodzimy także 1050. rocznicę Chrztu Polski.

Razem z całym Kościołem w Polsce cieszę się, że Ojciec Święty przyjął propozycję i zaproszenie, skierowane do Niego przez najwyższe władze Rzeczypospolitej Polskiej oraz Episkopat Polski. W ten sposób spełnił pragnienie tak wielu młodych ludzi, którzy od dawna chcieli świętować swoją wiarę w ojczyźnie i mieście Karola Wojtyły. On właśnie z Krakowa wyruszył do Wiecznego Miasta w październiku 1978 roku i już jako Biskup Rzymu - jako Jan Paweł II - zapoczątkował Światowe Dni Młodzieży.

Pośród wielu inicjatyw duszpasterskich Jana Pawła II, to niewątpliwie Światowe Dni Młodzieży należą do najbardziej trafnych, dalekosiężnych i owocnych. Błogosławiony Papież od początku widział w młodych „stróżów poranka” (por. Iz 21, 11-12), czuwających o świcie trzeciego tysiąclecia” (Tor Vergata, 19 VIII 2000).

Już dzisiaj Polska i Kraków otwierają na oścież serca, by za trzy lata przyjąć młodych pielgrzymów z Papieżem Franciszkiem na czele.

Wyrażamy wdzięczność Ojcu Świętemu za jego decyzję odwiedzenia ojczyzny błogosławionego, a wkrótce świętego Jana Pawła II, i przeżycia ze „stróżami poranka” ich święta w Krakowie.

Ojciec Święty Franciszku, czekamy na Ciebie oraz na Twoich i naszych młodych przyjaciół z całego świata.



**Stanisław kardynał Dziwisz,
Arcybiskup Metropolita Krakowski**



Imię Świętego Józefa w kanonie Mszy Świętej

Imię św. Józefa będziemy odtąd słyszeli podczas prawie każdej Mszy. Papież Franciszek upoważnił Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, by włączyć je do drugiej, trzeciej i czwartej Modlitwy eucharystycznej. Zaraz po imieniu Najświętszej Maryi Panny będzie się tam odtąd wymieniać Jej Oblubieńca – dowiadujemy się z dekretu tej dykasterii, noszącego datę wspomnienia św. Józefa Rzemieślnika 1 maja 2013 r.

Dokument przypomina, że już bł. Jan XXIII podczas Soboru Watykańskiego II wprowadził imię św. Józefa do Kanonu Rzymskiego, czyli obecnej pierwszej Modlitwy eucharystycznej. Św. Józef bowiem, będąc głową Świętej Rodziny i sprawując ojcowską opiekę nad Panem Jezusem, ma ważne miejsce w Bożym planie zbawienia

i cieszy się stałą czcią w całym Kościele powszechnym, którego jest patronem. Dlatego już Benedykt XVI przyjął i zapobowiązał płynące z wielu stron świata prośby o umieszczenie tego imienia także w drugiej, trzeciej i czwartej Modlitwie eucharystycznej. Potwierdził to Franciszek, nakazując Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów jego włączenie do tekstu liturgicznego, i to już w obowiązującym obecnie trzecim wydaniu typicznym Mszału Rzymskiego. Dykasteria podała w głównych językach, w tym także po polsku, brzmienie tekstu wprowadzonego do Modlitw eucharystycznych. Po słowach „z Najświętszą Bogurodzicą Dziewicą Maryją” należy dodawać: „ze świętym Józefem, Jej Oblubieńcem”.

GŁOS EPISKOPATU POLSKI W SPRAWIE PRZYKAZAŃ KOŚCIELNYCH

W dniach 21 i 22 czerwca 2013 r. odbyło się w Wieliczce zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Obradami kierował Przewodniczący Konferencji, abp Józef Michalik.

Biskupi przyjęli nowelizację IV przykazania kościelnego. W miejsce dotychczasowego zapisu, który brzmiał: „Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach” przyjęto nowe brzmienie: „Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w czasie Wielkiego Postu powstrzymać się od udziału w zabawach”. Oznacza to, że okres formalnego zakazu zabaw został ograniczony

do Wielkiego Postu. Nie zmienia to jednak w niczym dotychczasowego charakteru każdego piątku jako dnia pokutnego, w którym katolicy powinni „*modlić się, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać wstrzemięźliwość*” (por. kan. 1249-1250). Wyjątkiem są jedynie przypadające wtedy uroczystości. Jeśli więc w piątek katolik chciałby odstąpić ze słusznej przyczyny od pokutnego przeżywania tego dnia, winien uzyskać odpowiednią dyspensę.

Przykazanie to czeka na zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej.

ZAPROSZENIE

Do fryzjerek w Istebnej przychodzi para po 70-tce. Siwiutcy jak gołębie. Mąż przyprowadza żonę do fryzjerek i mówi: „Przyprowadziłem Wam moją królową. Proszę ją zrobić na bóstwo.” Potem wraca za jakiś czas, gdy fryzjerki skończą czesanie i mówi: „Kochanie, wyglądasz olśniewająco!”. Ona droczy się: „A, nie mów, nie mó w.” Odchodzą pomalutku, kroczonek po kroczonek.

Badacze stwierdzili, że małżonkom najbardziej zagrażają:

- krytyka,
- pogarda,
- postawa obronna,
- mur obojętności.

Małżonkom najbardziej potrzebna jest wytrwałość w kształtowaniu właściwych relacji. A jak je kształtować? Czasem sobie poświęconym.

Recepta na właściwe relacje w ciągu dnia:

- 20 min. rozmowy z mężem,
- 5 minut uznania dla partnera,
- 15 minut na rozwiązywanie problemów,
- 5 minut na czułości,
- 2 h na randkę.

... a ja dodam i 1 h dziennie na wychowywanie dzieci – zapraszam na tydzień wychowania: 15-21 września 2013r. pt.

Wychowujmy do wartości. Aby budowali życie na Skale.
www.laboratorium-wychowania.pl

PARAFIA PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚW. W TCZEWIE ORGANIZUJE PIELGRZYMKĘ NA LITWĘ w dniach

20 – 23 września 2013 roku

W programie m.in. Święta Lipka, Sejny, TROKI, WILNO, KOWNO,
SZYDŁOWIEC, CYTOWIANY, GÓRA KRZYŻY k/SZAWLI.



Zapisy i informacje w biurze parafialnym
lub pod numerami telefonów:
Ks. Michał 509 702 454
Pani Jadwiga 500 244 085

MODLITWA O UZDROWIENIE

Szukasz u Boga uzdrowienia duszy i ciała, to już dziś pragniemy zaprosić Cię na comiesięczną **Mszę św. z modlitwą o uzdrowienie** w parafii Podwyższenia Krzyża św. w Tczewie w każdy **drugi czwartek miesiąca o godz. 18.30** (chyba że wypadnie to 13 dzień miesiąca V – X, to modlitwa odbywa się w trzeci czwartek miesiąca).

Podajemy terminy spotkań na najbliższe miesiące:

- **12 września 2013 roku** (II czwartek miesiąca)
 - **10 października 2013 roku** (II czwartek miesiąca)
 - **14 listopada 2013 roku** (II czwartek miesiąca)
 - **12 grudnia 2013 roku** (II czwartek miesiąca)
- W styczniu ze względu na wizyty duszpasterskie spotkań nie ma!**
- **13 lutego 2014 roku** (II czwartek miesiąca)
 - **13 marca 2014 roku** (II czwartek miesiąca)
 - **10 kwietnia 2014 roku** (II czwartek miesiąca)
 - **8 maja 2014 roku** (II czwartek miesiąca)
 - **12 czerwca 2014 roku** (II czwartek miesiąca)

W razie zmian terminów szukaj informacji na stronie internetowej:

<http://www.odnowa-fara.tczew.pl/>

Kapituła Generalna Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej



W dniach 15 – 20 lipca 2013 r. odbyła się w Jabłonowie Pomorskim w Domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr Pasterek XIV Kapituła Generalna. Poprzedziły ją bezpośrednio rekolekcje dla Sióstr Delegetek oraz kilkumiesięczne przygotowania poprzez Msze Święte w jej intencji, modlitwy, adoracje i ofiary. Dużym wsparciem dla sióstr były modlitwy Kościoła, Jego przewodników, duszpasterzy i wiernych świeckich o dar Ducha Świętego, aby poprowadził Zgromadzenie Sióstr Pasterek według Woli Bożej i w duchu błogosławionej Marii Karłowskiej, Założycielki zakonu.

W Roku Wiary podczas rekolekcji i w trakcie obrad siostry podjęły temat wiary w życiu osobistym, wspólnotowym i apostołskim.

W dniu 16 lipca, we wspomnienie Matki Bożej z Góry Karmel (Matki Bożej Szkaplerznej) został dokonany wybór Przełożonej Generalnej Zgromadzenia Sióstr Pasterek. Ponownie Przełożoną Generalną została Matka Gracjana Zborala, która w naszej parafii pełniła posługę do sierpnia 2007.

W dalszej pracy apostołskiej będą wspomagały bezpośrednio Matkę Gracjanę wybrane przez Kapitułę, 4 siostry Radne, siostra Sekretarka i siostra Ekonomka.

Dziękujemy naszym duszpasterzom i całej wspólnocie parafialnej za dar modlitwy oraz wspieranie naszej działalności apostołskiej. Prosimy o dalszą pamięć przed Panem, a szczególnie o dar nowych powołań.

Czcigodnej Matce Generalnej

serdeczne życzenia
z okazji ponownego wyboru na tak zaszczytną funkcję
w Zgromadzeniu Sióstr Pasterek,
wiele łask Bożych, mocy Ducha Świętego i opieki bł. Matki Marii Karłowskiej
na kolejną kadencję posługi

życzy
Redakcja „Znaku zwycięstwa”.

Papież Franciszek w obecności Benedykt XVI poświęcił statwę św. Michała Archanioła

W Ogrodach Watykańskich papież Franciszek oddał Państwo Watykan opiece św. Józefa i św. Michała Archanioła. Pobłogosławił również figurę św. Michała Archanioła. W uroczystościach wziął również udział papież emeryt Benedykt XVI. To pierwsze takie wydarzenie w dziejach Kościoła.



CO TO JEST SUMIENIE?

Dziś często pojmujemy się sumienie na opak. Postępowcom nie chodzi o wymagania moralne, które stawia sumienie, lecz o zwolnienie od nich. Wolność sumienia rozumieją jako przysłowiove „róbta, co chceta”.

Ludziom czyniącym złe, a powołującym się przy tym na sumienie, nie chodzi wcale o obiektywną samoocenę ani o uznanie swojej winy. Przeciwnie, raczej domagają się usprawiedliwienia i prawa do czynienia tego, co zechcą. Nie występuje tu obowiązek postępowania zgodnie z normami powszechnymi i obiektywnie słusznymi, lecz prawo do ich zmieniania i łamania!

Taka postawa nie ma nic wspólnego z tym, co Biblia, filozofia i teologia nazywają sumieniem. Kojarzy się raczej z grzechem pierwszych ludzi, który Księga Rodzaju przedstawia w opowiadaniu o Adamie i Ewie. Jest to dobrze znane „zerwanie owocu z drzewa poznania dobra i zła” (Rdz 2-3). „Drzewo” oznacza pierwiastek, zasadę; natomiast „poznanie” to po hebrajsku nie wiedza teoretyczna, lecz poznanie doświadczalne i dominacja. Istotą zła w ludziach, zwanego grzechem pierworodnym, jest zatem samowola moralna jako zasada, chęć rządzenia kryteriami dobra i zła. Słuszne jest wtedy to, co się chce albo co zarządzi władza. Pismo Święte odpowiada: „Bida wam, którzy nazywacie zło dobrem, a dobro złem!” (Iz 5, 20).

Normalne, a dawniej jedyne znaczenie słowa „sumienie” znaleźć można w zwrocie „wyrzuty sumienia”. W sumieniu człowieka osądza swoje czyny, a nie szuka wykrętów! Nazywanie moralnej samowoli sumieniem to zasłona dymna. A manipulacje słowami należą do głównych chwytów wszelkiej propagandy.

Trochę filozofii

Odkrycie sumienia nie wymaga wiary. Zjawisko to jako pierwsi nazwali i opisali filozofowie greccy. Kontynuowali to autorzy rzymscy, a także autorzy Nowego Testamentu i późniejsze chrześcijaństwo. Sumienie to głos wewnętrzny, który pozwala człowiekowi na ocenę własnych czynów. Bliższe znaczenie słowa „sumienie” w filozofii starożytnej najlepiej wytłumaczyć odwołując się do jego etymologii. Gdy jednak proponuję moim studentom, by zgadli, skąd się wzięło słowo „sumienie”, nie potrafią. Kojarzy się im przeważnie z sumą... Istotnie, zgadnąć trudno. Punktem wyjścia jest bowiem czasownik „umieć”. Stąd starosłowiańskie „umienie” a do tego przedrostek „s” odpowia-

dający polskiemu „z”. „Umieć z”. W dzisiejszym języku należałoby oddać to słowami „wspólna wiedza”, „współwiedza”. Takie samo jest pochodzenie i sens odpowiednich słów po grecku (syn-eidesis bądź syn-eidos) i po łacinie (con-scientia). Jako pierwszy miał o sumieniu mówić Pitagoras. Sokrates nazwał je inaczej, mówiąc, że ma za moralnego przewodnika swój daimonion. W starożytności greckiej i rzymskiej pojęcie to było ważne dla filozofii moralnej stoików, popularnej w epoce Nowego Testamentu. Filozofia ta zakładała obecność w świecie boskiego umysłu, rozumu zawierającego w sobie wszelką prawdę. Umysły ludzkie widziała jako pojedyncze iskry, cząstki takiego umysłu powszechnego. Wobec tego sumienie to przejaw wiedzy wspólnej jednostkowego umysłu ludzkiego z obiektywną, powszechną, ponad jednostkową prawdą moralną.

W związku z tym sumienie mogło jawić się filozofom jako rodzaj prawa, jak u Cyserona: „To prawdziwe doświadczenie i dominacja. Istotą zła w ludziach, zwanego grzechem pierworodnym, jest zatem samowola moralna jako zasada, chęć rządzenia kryteriami dobra i zła. Słuszne jest wtedy to, co się chce albo co zarządzi władza. Pismo Święte odpowiada: „Bida wam, którzy nazywacie zło dobrem, a dobro złem!” (Iz 5, 20).

Normalne, a dawniej jedyne znaczenie słowa „sumienie” znaleźć można w zwrocie „wyrzuty sumienia”. W sumieniu człowieka osądza swoje czyny, a nie szuka wykrętów! Nazywanie moralnej samowoli sumieniem to zasłona dymna. A manipulacje słowami należą do głównych chwytów wszelkiej propagandy.

W Piśmie Świętym

Te uściślenia pomogą zrozumieć wypowiedzi Nowego Testamentu o sumieniu. Jezus nie użył tego słowa, ale powiedział: „Dlaczego sami z siebie nie rozróznicie tego, co słuszne?” (Łk 12, 57) – czemu nie słuchacie sumienia? Wyraźne wzmianki o sumieniu są znamienne dla św. Pawła ale i gdzie indziej się pojawiają. Częściej niż w filozofii dotyczą one czystego sumienia, wskazań pozytywnych.

Najbardziej charakterystyczne są następujące teksty. Rz 2,14-15: „Gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc

za naturą czynią to, co Prawo nakazuje, to chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające”. Dz 23, 1: „Aż do dnia dzisiejszego służyłem Bogu z zupełnie spokojnym sumieniem” (por. Dz 24, 16; 2 Tm 1, 3; Hbr 13, 18). „Władzy należy się poddać nie tylko ze względu na karę, ale ze względu na sumienie” (Rz 13, 5). 2 Kor 1, 12: „Chlubą bowiem jest dla nas świadectwo naszego sumienia, bo w prostocie serca i szczerości wobec Boga, a nie według mądrości doczesnej, lecz według łaski Bożej postępowaliśmy na świecie, szczególnie względem was”. 1 Tm 1, 5: „Celem zaś nakazu jest miłość, płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej” (por. 1 Tm 1, 19; 3, 9). 1 Tm 4, 2: „Obłudnie kłamią, mają własne sumienie napiętnowane”. Tt 1, 15: „Dla czystych wszystko jest czyste, dla skalanych zaś i niewiernych nie ma nic czystego, lecz duch ich i sumienie są zbrukane”. 1 P 3, 16: „Zachowujcie czyste sumienie”.

Jak widać, sumienie może być czyste i dobre, ale także skalane i zblakane; wymaga więc kształtowania. Św. Paweł każe postępować zgodnie z sumieniem: „Wszystko bowiem, co się czyni niezgodnie z przekonaniem, jest grzechem” (Rz 14, 23). Jednakże ze względu na ludzki subiektywizm radzi też: „Swoje przekonanie zachowaj dla siebie przez Boga” (Rz 15, 22), odnosząc się do sytuacji, gdy postępowanie według własnego zdania rani innych, a przedmiot sporu jest mniej ważny.

Chociaż Biblia powołuje się na naturę ludzką i na sumienie, można jednak powiedzieć, że nie są to właściwie niezależne, odrębne racje etyki, ponieważ natura człowieka pochodzi od Boga, a działanie sumienia przejawia się w konfrontowaniu własnego postępowania z Bożym Prawem. Bóg, który jest miłością, stwórcą ludzkiej natury i sumienia, pozostaje ostatecznym źródłem prawdy moralnej.

A więc sumienie w klasycznym rozumieniu nie oznacza uprawnień człowieka do postępowania zgodnie z własną wolą. Sumienie uzdalnia do odkrycia obiektywnej prawdy o własnych czynach oraz stałych prawd moralnych. Prawdy te wiążący znajduje w Bogu, ale nie wierzący też może się do nich zbli-

żyć, odwołując się do natury ludzkiej (Rz 2, 14-15 powyżej).

Obiektywne czy subiektywne?

Skoro w sumieniu chodzi o uzgodnienie naszych myśli z Bożymi, istnieje obowiązek kształtowania sumienia zgodnie z prawem miłości i z wolą Bożą w ogóle. Dopiero dlatego sumienie może być ostatecznym punktem odniesienia dla postępowania. A gdy sumienie rzeczywiście pozostaje w harmonii z obiektywną prawdą moralną, jest ważniejsze niż nakazy i opinie płynące z zewnątrz. Kto by postępował zgodnie z nimi, ale wbrew sumieniu, grzeszyłby.

Pojawia się tu problem sumienia, które się myli. Nawet wtedy słusznie jest postępować zgodnie z nim. Nie oznacza to jednak prawa do dowolnego, subiektywnego osądzania. Ci, którzy tak rozumieją sumienie, czyniąc z człowieka jedyne sędzię własnych czynów, z chrześcijańskiej teorii sumienia biorą tylko element końcowy: że sumienie jest najwyższą instancją. Jednak ma to uzasadnienie tylko wtedy, gdy sumienie oparło się przedtem na stałej prawdzie moralnej, boskiej czy naturalnej, gdy się widzi sumienie jako umiejętność osądzenia siebie samego w oparciu o zasady obiektywne. Gdy sumienie działa prawidłowo, sprzeciwia się ludzkiej samowoli i wskazuje powinności.

Najjaskrawszy przykład nadużycia tego pojęcia to rzekome „sumienie”, które ma zezwalać na krąkanie na kawalki trzymiesięcznych dzieci nienarodzonych. Gdy przed dwudziestu laty kodeks etyki lekarskiej tego zabronił, pojawiło się bezczelne oskarżenie o „łamanie sumień lekarzy”. Tymczasem sumienia się łamie, każąc zabijać dzieci poczęte czy sprzedawać w aptece służące temu specyfiki.

Jednak chrześcijanin wierzy w sumienie w człowieku, w każdym człowieku, i dlatego od każdego oczekuje posłuszeństwa przykazaniu „nie zabijaj”. Wolność sumienia to prawo do przekonania, a nie do przestępstw.

Do nadużywania pojęcia sumienia może się przyczyniać niewłaściwa jego interpretacja u części teologów. Podkreślając osobową podmiotowość człowieka, jego wolność i odpowiedzialność, objaśniają sumienie nazbyt subiektywnie. Tymczasem jest to zjawisko i subiektywne, i obiektywne: pozwala wolnej osobie odkryć wyższą prawdę, uznać ją za swoją i zastosować ją do własnego życia.

... by przeżyć, trzeba nam czterech uścisków dziennie ...

Dużo było kampanii na temat „złego dotyku”. Taka konieczność-naszyc czasów.

Świat bardzo „stanął na głowie”, bo okazało się, że rodzicami mogą zostać ludzie zwyrodniali, którzy chcą wyłącznie dziecko skrzywdzić – bo bezbronne, bo nikomu nie zdradzi, co złego dzieje się w domu, bo bezkarnie można na dziecku wyładować fizyczną agresję.

Dobrze, że mówi się głośno o „złym dotyku”.

Teraz przydałoby się jeszcze mówić o „dobrym dotyku”, bo trochę o nim zapomniano, a przecież może on wyrażać miłość, wspierać psychicznie, tworzyć atmosferę przyjaźni, akceptacji i to nie tylko między rodzicami i dziećmi, ale także między dorosłymi.

Czasem najważniejszym zadaniem wolontariuszy w hospicjach, gdzie pod względem poprawy zdrowia fizycznego nic dla pacjenta już nie można zrobić, jest potrzymanie za rękę pacjenta przez kogoś życzliwego. Wtedy strach jest mniejszy, łatwiej się pogodzić z kolejami losu. Można więc wyciągnąć wniosek – gdzie medycyna już nic nie może, pomaga dotyk. Czasem nawet chorzy w poradniach czy w szpitalach wspierają głowę na ramieniu kogoś bliskiego – w ten sposób łatwiej czeka się „na wyrok”, chory – „skazany” – ma poczucie, że człowiek w chwili próby życiowej, gdy złoży głowę na ramieniu kogoś bliskiego - nie jest sam.

Załamany człowiek, który siedzi z kimś bliskim przy stole, bezradnie opiera dłoń na białce. Jest wykończony, załamany. Jego nastawienie zmienia się, gdy ktoś położy na jego dłoń swoją rękę, uściśnię, bo pokaże w ten sposób, że trzeba „wziąć się w garść”, że jeszcze nie wszystko stracone. Satysfakcja, że komuś poprawiliśmy nastrój, pomogliśmy dziecku, który został zabity, to prawo do przekonania, a nie do przestępstw.

Do nadużywania pojęcia sumienia może się przyczyniać niewłaściwa jego interpretacja u części teologów. Podkreślając osobową podmiotowość człowieka, jego wolność i odpowiedzialność, objaśniają sumienie nazbyt subiektywnie. Tymczasem jest to zjawisko i subiektywne, i obiektywne: pozwala wolnej osobie odkryć wyższą prawdę, uznać ją za swoją i zastosować ją do własnego życia.

Współcześnie żyjący – starsi ludzie twierdzą, że „kiedyś żyło się weselniej”. Ludzie byli bardziej serdeczni, bardziej wylewni, sąsiad, kiedy spotykał się z sąsiadem na ulicy czy na „działce”, gdzie trzeba było zawsze coś wypieścić – poklepywał po ramieniu, rękę podał. I może rzeczywiście – kiedy patrzy się na stare zdjęcia – ludzie jakby weseli.

Dotyk, uścisk, poklepanie po ramieniu – to cechy kultury Europy Wschodniej. Takie gesty nie tylko świadczyły o jowialności, życzliwości, ale były „w dobrym tonie”.

Tymczasem, na Zachodzie rozpowszeczniła się od dawna kultura bezdotykowa.

Współcześnie także w Polsce mamy z nią do czynienia.

Dawniej, gdy rodziny były wielodzietne, a pokój w domu mały, trudniej było choćby przypadkiem, nie dotknąć ręki domownika, nie przytulić się do rodzica.

Dziś, kiedy sytuacja materialna rodzin w większości się poprawiła, mieszkania są wielopokojowe, rodzice często wydają małym dzieciom i młodzieży komendę: „Idź do swojego pokoju”, a przy tym, każą w tym pokoju zamknąć drzwi, żeby nie przeszkadzało dorosłym. W późniejszym okresie rozwoju nastolatka tacy rodzice narzekają, że nie mogą się dogadać z własnym dzieckiem. Matka i ojciec widząc pociechę z daleka (najczęściej z odległości 2-3 metrów), rzucają wieczorem lub rano krótkie „cześć” – jakby witali się na ulicy. Zero kontaktu. Jak słyszą o sukcesach – mało który rodzic przytuli, poklepie po plecach, pogratuluje uściskiem dłoni, przytuleniem. A takich gestów potrzebuje nawet człowiek dorosły.

Modne stało się też w kulturze Zachodu rezygnowanie z buziaków dla solenizanta – wręcza się kwiaty, gratuluje, a tylko niektórzy decydują się na jednego symbolicznego buziaka w policzek. Czasem widać też, że ktoś udaje gest całowania w policzek – nawet nie dotykając, tylko zbliżając się do niego. W kulturze Europy Wschodniej – należało trzykrotnie, solennie i dokładnie pocałować przemian w oba policzki, oczywiście przytulając się do solenizanta. Due baci (dwa pocałunki) – mają dla porównania włosy, tak też wygląda znak pokoju w grupach neokatechumenalnych.

Naukowcy zadali sobie pytanie, dlaczego młody człowiek, nienawykły do czułych gestów rodzica, unika nawet poklepania po plecach? Po pierwsze – jeśli rodzice wcześniej tak nie postępowali, czuje się nieswojo, gdy ktoś próbuje wykonać podobny gest „na pokaz”. Po drugie – w części górnej ramion i pleców gromadzi się najwięcej stresu. Dziś, kiedy większość czasu młody człowiek spędza przed komputerem, bardzo emocjonalnie uczestnicząc w wirtualnym

świecie, jego narażenie na stres jest jeszcze większe – czyli na ramionach niesie więcej stresu. Jedno poklepanie po plecach w takiej sytuacji, to jak dotknięcie spalonej słońcem skóry – po prostu razi. Żeby rozładować stres, należałoby powtórzyć gest poklepywania po plecach powtórnie lub pogładzić kilka razy - od lewego do prawego ramienia - po plecach młodego buntownika. Niektórzy radzą, aby w kontakcie z młodymi ludźmi, najpierw podać nastolatkowi dłoń w geście gratulacji, a potem dopiero poklepać po plecach.

Przytulenia rodzica oczekuje wbrew pozorom nawet człowiek dorosły. Poklepania po plecach potrzebuje dorosły nawet od obcej osoby – jeśli ta chce dodać jej otuchy, podbudować nadzieję. Dlatego na przykład pacjent, który przy wyjściu z gabinetu lekarza oprócz słów pocieszenia, że z jego chorobą nie jest najgorzej, otrzyma od lekarza uścisk dłoni na pożegnanie, czy zostanie przez lekarza poklepany po plecach, ma większe szanse na wyzdrowienie, niż pacjent pożegnany bezdotykowo.

Podobnie jest ze sportowcami – trenerzy i zawodnicy z jednej drużyny nie szczędzą sobie podania dłoni, przytulenia, „przybicia piątki” – nawet jeśli przegrywają (widać to dobrze u koszykarzy, siatkarzy, piłkarzy), bo wiedzą, że dotyk poprawia samopoczucie, leczy z przegranej, daje poczucie wsparcia i zrozumienia. Im więcej takich pozytywnych gestów, tym lepsza atmosfera w drużynie, zrozumienie między trenerem i zawodnikami.

Rodzice, którzy trenują jakiś rodzaj sportu razem z dzieckiem, mają więcej okazji by okazać swoją czułość, a dziecko bardziej jest z nimi zżyte.

Efekty bezdotykowej i właściwie czasem w ogóle „bezkontaktowej” kultury popularnej w Polsce są opłakane. Częściej niż kiedyś słyszy się o depresji dorosłych, o samobójstwach dzieci. Jak widać nie uczymy się na błędach kultury Zachodu. Trudno wyrokować, że w przytoczonych problemach zdrowotnych, a w tym psychicznych, zawinił jedynie brak dotyku.

Materialnie – w porównaniu z czasami powojennymi - sytuacja jest coraz lepsza, psychicznie – coraz gorsza.

Na tym tle jaskrawo widać różnicę między dziećmi z Afryki i dziećmi z Europy. Dzieci z Afryki, nawet jeśli nic nie mają i chodzą głodne, kie-

dy podejdą do swojej matki – ona je przytuli, przerwie pracę, dzieci biegną dalej – są uśmiechnięte – co może dziwić, gdy oglądamy zdjęcie. Przecież one materialnie nic nie mają! A jednak z twarzy nie schodzi uśmiech. Kiedy popatrzymy na dzieci w Europie – w większości smutne, często ze słuchawkami w uszach i nieobecne, w większości niczym nie zainteresowane, chociaż rodzice kupili im laptopa, najnowsze Play Station, najlepsze iPhone’a.

„Sterylny” życie, „bezdotykowe”, nie rozładowuje stresu, prowadzi do samotności, depresji.

W kulturze bezdotykowej, jak na ironię, mają powodzenie dotykowe klawiatury przy laptopach i telefonach dotykowe...

Dlaczego lubimy głaśkać zwierzęta? Bo to przyjemne. Szczególnie osoby, którym nie brakuje dotyku, chętnie same tym dotykem obdarzają inne istoty. Pogłaskane zwierzę przywiązuje się do człowieka, szybciej się oswaja. Podobnie z człowiekiem. Dlatego zakochani chętniej się całują, przytulają – okazują sobie w ten sposób wzajemne przywiązanie i oddanie.

Nie żałujmy sobie uścisków, nie żałujmy sobie czułości – szczególnie najbliższym, bo oni najbardziej liczą na nasze wsparcie, to z nimi najczęściej spotykamy się we wspólnym mieszkaniu. Ile okazji do nawiązania dobrych relacji! Ile poczucia bezpieczeństwa można zapewnić prostymi gestami. I to niezależnie od dochodów członków rodziny, czy warunków mieszkaniowych – „W małym domu zmieści się tyle samo miłości, co w wielkiej willi z basenem”.

Dotyk może być też zajęciem zawodowym – a ludzie potrzebują masażu, lubią chodzić do fryzjera, do kosmetyczki.

Ze stresem powyżej ramion kłopot mają ludzie wysocy, bo trudno poklepać ich po ramieniu.

Terapii dotykiem nie da się przedawkować. To część sukcesu ujętego w puentę: „Żyli długo i szczęśliwie”.

Terapeutka Virginia Satir trafnie ujęła wagę tak prostej i nic nie kosztującej czynności, jaką jest przytulanie: „By przeżyć, trzeba nam czterech uścisków dziennie. By zachować zdrowie, trzeba ośmiu uścisków dziennie. By się rozwijać, trzeba dwunastu uścisków dziennie”.

część XI

KULT RELIKWII W TCZEWSKIEJ FARZE

Św. Damian z Molokai

Ojciec Damian urodził się w małej wsi Tremelo jako siódme dziecko w średniozamożnej wiejskiej rodzinie. Odebrał dość staranne wykształcenie. W wieku 19 lat wstąpił do Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi w Leuven, przybierając imię zakonne Damian.

Następnie rozpoczął studia na Uniwersytecie w Leuven. Zdecydował, że będzie misjonarzem, i jeszcze przed konsekracją wyjechał w roku 1863 na Hawaje. W katedrze w Honolulu 24 maja 1864 został wyświęcony na księdza.



Na Hawajach rozprzestrzeniły się nowe, wcześniej nieznane choroby, które w tym okresie powodowały poważne problemy zdrowotne. Jedną z tych chorób był trąd. Król Kamehameha IV, widząc rozszerzanie się tej nieuleczalnej choroby, zarządził segregację chorych na wyspie Molokai. Kolonii trędowatych dostarczano żywność i inne środki potrzebne do życia, jednak nie zapewniając właściwej pomocy medycznej.

Biskup Maigret zwrócił się do duchownych o wyjazd do pracy z trędowatymi na Molokai. Ojciec Damian

poprosił biskupa o wyznaczenie go do tego zadania. 10 maja 1873 roku przybył do odosobnionej osady Kalaupapa, którą zamieszkiwało 600 trędowatych. Pierwszymi zadaniami ojca Damiana było wybudowanie kościoła i założenie parafii. Jego zadanie nie ograniczało się tylko do bycia duchownym. Dzielił z trędowatymi wszelkie niedogodności losu na wygnaniu, dobrowolnie godząc się na niebezpieczeństwo zarażenia tą nieuleczalną wtedy chorobą.

W kolonii trędowatych przed przybyciem ojca Damiana powszechne było poczucie rozpacz i brak nadziei na pomoc. Szesnaście lat pracy ojca Damiana w leprozorium w Molokai sprawiło, że prawo zaczęło być respektowane, rudery zamieniono na schludne domki, uprawiano ziemię i wybudowano szkoły. Stał się nie tylko kapłanem trędowatych, lecz także ich towarzyszem, doradcą, pielęgniarzem, lekarzem, cieślą, grabarzem, kuratorem oraz przyjacielem wszystkich, przede wszystkim młodocianych ofiar trądu.

Wiadomości o heroicznych wysiłkach na rzecz trędowatych rozeszły się na Hawajach, w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Liczne kościoły, fundacje i osoby prywatne przekazywały środki finansowe dla wsparcia pracy wśród trędowatych. Do Kalaupapy przybyli pomocnicy i następcy ojca Damiana, w tym belgijski ksiądz Louis Lambert Conrardy.

Krótko przed śmiercią Damiana (listopad 1888) na wyspę przybyły franciszkańskie zakonnice m.in. bł. Marianna Cope. Damian wiedział, że jego dzieło będzie kontynuowane. Zmarł w otoczeniu swoich przyjaciół i chorych, którymi się opiekował 15 kwietnia 1889 roku na Molokai na Hawajach.

Po śmierci ojca Damiana rozgorzała dyskusja nad jego działalnością. Krytycznie odniosły się do niej niektóre kościoły protestanckie. W obronie dzieła ojca Damiana stanęli między innymi Robert Louis Stevenson oraz Mahatma Gandhi.

Wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 10 maja, na Hawajach i w święto odbywa się corocznie 15 kwietnia.

Ojciec Damian jest patronem chorych na trąd, AIDS, wszystkich odtrąconych oraz stanu Hawaje.

Antychrześcijańska nagonka w Egipcie

Chrześcijanie czują się w Egipcie coraz bardziej zagrożeni. Demonstrujący na ulicach Kairu i innych miast islamiści oskarżają chrześcijan o obalenie prezydenta Mohammeda Mursiego, dążąc tym samym do międzyreligijnej konfrontacji i nasilenia islamistycznego terroru – uważa ks. Rafic Greiche, rzecznik prasowy Kościoła katolickiego w Egipcie.

„Bractwo Muzułmańskie stanowi zagrożenie dla wszystkich Egipcjan, nie tylko dla chrześcijan, choć chrześcijanie odczuwają to zagrożenie w sposób szczególny – powiedział Radiu Watykańskiemu ks. Greiche. – Trzeba pamiętać, że w Kairze i innych egipskich miastach działa wiele bojówek bractwa. Urządzają manifestację, rzucają koktajle Mołotowa na ludzi i na kościoły. Na murach świątyni wypisują wulgarnie hasła pod adresem koptyjskiego papieża Teodora albo wojska. Przychodzą do kapłanów i wyzywają ich od zdrajców. Na wsi wioskach zdarzają się również napady na domy chrześcijan oraz profanacje krzyży i świętych obrazów. Utrzymuje się atmosfera przemocy”.

Po ŚDM powstanie nowe osiedle mieszkaniowe

Po problemach, jakie organizatorom XXVIII Światowego Dnia Młodzieży w Rio de Janeiro sprawiły podmiejskie tereny Guaratiba, władze miejskie postanowiły przeznaczyć to miejsce pod budowę nowej dzielnicy mieszkaniowej.

Według brazylijskiego portalu Globo, jest to wspólna propozycja uzgodniona przez burmistrza Rio de Janeiro, Eduardo Paesa, papieża Franciszka oraz arcybiskupa Rio de Janeiro, Oraniero Tempestę.

- Faktycznie, Kościół zainwestował duże środki, które nie mogą pójść na marne - miał stwierdzić Paes. Teren, na którym miały się odbyć uroczystości kończące Światowy Dzień Młodzieży, po długotrwałych opadach deszczu zamienił się w grzęzawisko. W tej sytuacji wszystko trzeba było przenieść w inne miejsce, na plażę Copacabana. Wcześniej przez półtora roku trwały prace nad przygotowaniem terenów Guaratiby do tego wielkiego wydarzenia z udziałem – jak planowano – co najmniej dwóch milionów osób. Przygotowano też niezbędną infrastrukturę.

Portal zwraca uwagę, że ani burmistrz, ani komitet organizacyjny ŚDM nie chcieli ujawnić, ile kosztowało przygotowanie tego niewykorzystanego terenu. Paes powiedział tylko, że radości z wizyty papieża „nie chce zamieniać na grę liczb księgowości i zysków ekonomicznych”. Podkreślił, że dzięki papieżowi Franciszkowi „Rio wiele zyskało”.

30 września poznamy datę kanonizacji papieża

30 września papież Franciszek oraz konsystorz kardynałów rozstrzygną o terminie kanonizacji Jana Pawła II; możliwa jest data 24 listopada lub wiosenna, po Wielkanocy - ujawnił w piątek metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz.

Jak mówił kardynał po powrocie z dni młodzieży w Rio de Janeiro, początkowo planowano na 8 grudnia wspólną kanonizację dwóch papieży związanych z Soborem Watykańskim II - błogosławionych Jana XXIII i Jana Pawła II.

Kard. Nycz przyznał, że polscy hierarchowie zwrócili się do papieża Franciszka z prośbą o przeniesienie terminu kanonizacji na termin niewypadający zimą, gdy dzień jest krótki i kiedy pielgrzymi mieliby łatwiej z dojazdem do Watykanu. Według kard. Nycza papież Franciszek życzliwie odniósł się do tej prośby, a decyzja zapadnie najpóźniej 30 września, na zaplanowanym konsystorzu kardynałów. Zaznaczył, że polscy biskupi nigdy nie prosili o rozłączenie obu kanonizacji papieży związanych z Soborem Watykańskim II.

Kard. Nycz powiedział też, że w planowanych na lipiec 2016 r. w Polsce Światowych Dniach Młodzieży „będą partycypować wszystkie polskie diecezje”, które zapewne przyjmą pielgrzymów przynajmniej na początkowy fragment. „Trudno przyjąć milion pielgrzymów w 700-tysięcznym mieście, jakim jest Kraków” - dodał.

Metropolita warszawski przypomniał także, że zaproszenia papieża do Polski przez Episkopat i prezydenta związane było z 1050 rocznicą chrztu Polski. „Trudno wyobrazić sobie, żeby nie było Poznania i Gniezna w tej pielgrzymce, ale wyrażam taką pokorną nadzieję, że papież Franciszek nie opuści także naszej Warszawy” - zaznaczył.